

Juliusz Leszczyński

Czy nowelizacja art. 388 § 1 zd. pierwsze K.P.C. jest potrzebna? : uwagi na gruncie praktyki

Palestra 28/5-6(317-318), 62-64

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

kackiego jaskrawych wypadków niewłaściwego i niezgodnego z prawem postępowania władz i sądów. Działalność ta powinna się ograniczać do ram zawodu i jego organów samorządowych. Działalność przekraczająca tę granicę i wychodząca na zewnątrz nie jest już działaniem adwokata, lecz działaniem obywatelskim lub politycznym, a nie zawodowym.

Niektórzy ludzie negują potrzebę istnienia adwokatury, a nawet potrzebę obrony w procesie karnym. W późniejszym okresie rewolucji francuskiej skasowano funkcje obrońców. Słyszałem, że w pewnym okresie w rewolucyjnych Chinach nie występowali obrońcy. Takich prób było więcej. Ale wszystkie one zakończyły się fiaskiem. Obrońcy okazywali się konieczni.

Ludzie są omylni, nie wszystko widzą, nie zawsze są uważni. Sędziowie są także ludźmi. Wszyscy ludzie wymagają kontroli. Adwokaci broniący ludzi są kontrolowani przez sąd, ale w jakiś sposób oni również kontrolują sąd, jak już o tym zaznaczyłem wyżej. Wydobywają oni z akt informacje czasem przez sąd nie zauważone, poddają w rewizjach krytyce zapadłe wyroki.

W dniu 28.VII.1984 r. w doskonałej audycji telewizyjnej pokazano, w jaki sposób zniszczony został człowiek, rzemieślnik, który w nowoczesny sposób budował studnie głębinowe. Audycja pozostawała pod nadzorem jednego ze znanych adwokatów. Znakomicie mogła posłużyć za przykład konieczności kontroli postępowania sądowego.

Obrońcy są konieczni w procesie, a jeżeli są konieczni, to muszą działać w sposób właściwy, mówić prawdę i o nią walczyć. Takie jest ich zadanie. Odwaga ich zadaniu temu powinna zawsze służyć.

J. J. Rousseau w swych „Wyznaniach” tak napisał:

„Nie znam nic, co by potężniej działało na me serce niż akt odwagi okazanej w sposobnej chwili na rzecz słabego, niesprawiedliwie uciśnionego.”

2.

JULIUSZ LESZCZYŃSKI

CZY NOWELIZACJA ART. 388 § 1 ZD. PIERWSZE K.P.C. JEST POTRZEBNA?

(Uwagi na gruncie praktyki)

Po to, by system prawny w jakimś kraju mógł spełniać powierzone mu zadania, potrzebni są nie tylko uczciwi i światli prawnicy, dobrzy fachowcy, bardziej jeszcze solidni i odważni ludzie, ale potrzebne są również dobre przepisy. Dobre, to znaczy dostosowane do potrzeb społecznych, do aktualnych potrzeb.

Najlepsze nawet prawo nie może działać w sposób właściwy, gdy realizują je ludzie na nieodpowiednim poziomie. Z drugiej strony — najlepsi prawnicy nie będą mogli wykonywać poprawnie swoich zadań, jeżeli będą skrzepowani nieżyłymi lub niedoskonałymi przepisami. Prawo będzie wówczas zawsze prawem kulejącym z niepowętowaną szkodą dla państwa i społeczeństwa, czyli dla poszczególnych obywateli oraz ogółu. Są to prawdy oczywiste dla każdego. Ktoś mógłby

mnie w tym miejscu posądzę o wygłaszanie truizmów. Nie obawiam się jednak tego zarzutu, sądzę bowiem, że w naszym kraju nigdy nie będzie za wiele przypominania prawd otzywistych, choćby to przypominanie niektórym osobom się nie podobało. Zresztą zawsze jest najciemniej pod latarnią.

Przeżywamy obecnie okres burzliwych przemian społecznych. Sejm ma bardzo pracowite życie. Są niemal bez przerwy uchwalane nowe ustawy, i to w takim tempie, że prawnicy z trudem mogą nadażyć za śledzeniem ich i studiowaniem. Wszystko to upoważnia do rozważenia kwestii, czy prawo dotychczas obowiązujące jest prawem dotrzymującym kroku wielkim przemianom społecznym, czy odpowiada ono aktualnym potrzebom społecznym. Prawo nie może, a w każdym razie nie powinno wlec się w ogonie tych przemian, nie może i nie powinno stanowić hamulca postępu społecznego.

Na tle obowiązującego k.p.c. rodzi się wiele pytań, wątpliwości i kontrowersji. Świadczą o tym liczne publikacje naukowe, orzecznictwo Sądu Najwyższego, a przede wszystkim doświadczenia wynoszone z sal sądowych, obserwowane skrzętnie przez prawników praktyków każdego niemal dnia. Oczywiście nie sposób w tym miejscu omówić wszystkich tego rodzaju zagadnień, ograniczę się więc do jednej tylko sprawy, która nurtuje we mnie nie od dziś, a która moim — i nie tylko moim — zdaniem wymaga szybkiego uregulowania.

Starsi wiekiem prawnicy cywiliści pamiętają obowiązujący niegdyś przepis k.p.c., który przewidywał wyłączenie — z mocy ustawy — orzekającego uprzednio w sprawie sędziego w sytuacji, gdy na skutek rewizji orzeczenie wydane przez tego sędziego zostało uchylone i sprawa została odesłana sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania (art. 384 d.k.p.c.). Przepis ten zniknął z obecnego k.p.c., tak że sędziowie, którzy orzekali w pierwszej instancji, nie są teraz wyłączeni z mocy ustawy przy ponownym rozpoznaniu sprawy (art. 388 § 1 zd. pierwsze k.p.c.). Należy się zastanowić, które rozwiązanie prawne było lepsze: dawne czy też obecne?

Zwolennicy nowego uregulowania problemu najczęściej uzasadniają swoje stanowisko następująco:

a) liczba sędziów cywilistów w naszych sądach jest niedostateczna, co w razie uchylecia orzeczenia i odesłania sprawy do ponownego rozpoznania powodowało przewlekłość postępowania. Z tych przyczyn należy więc zdaniem owych zwolenników dopuścić do funkcji sądzenia tych sędziów, którzy uprzednio orzekali w danej sprawie.

b) za powyższym rozwiązaniem przemawia też fakt, że sędziowie ci są związani wytycznymi instancji rewizyjnej i nie mogą tych wytycznych ani zmienić, ani ich naruszyć.

Zdaniem więc zwolenników tego rozwiązania przynajmniej te dwa podstawowe argumenty czynią to rozwiązanie doskonalszym od poprzednio obowiązującego.

Powyższy pogląd spotyka się jednak również z oceną odmienną. Przeciwnicy obecnego rozwiązania omawianego problemu nie odwołują się bynajmniej wyłącznie do tradycji i dawnych przyzwyczajzeń. Twierdzą oni, że:

a) liczba sędziów cywilistów — choćby była niedostateczna — nie może stać na przeszkodzie właściwemu stosowaniu prawa. Liczba tych sędziów wzrasta zresztą i jest w stanie podołać wymaganiom prawidłowego wymiaru sprawiedliwości,

b) sędzić dobrze nie oznacza wcale sędzić pospiesznie. Gdyby należało wybierać między sądzeniem szybkim a sądzeniem dobrym — wybieramy to drugie,

c) wytyczne zawarte w orzeczeniach drugiej instancji niejednokrotnie nasuwają

szereg wątpliwości, dwuznaczności lub są wręcz nie zawsze jasne i zrozumiałe. Sędziowie mogą więc niekiedy naginać je do swych z góry przyjętych założeń,

d) ludzie są niedoskonalimi. Sędzia, który nabrał przekonania do określonej koncepcji nie zawsze słusznego zresztą rozwiązania, będzie się jej niekiedy trzymał kurczowo, nawet wbrew własnym późniejszym ustaleniom. Będzie się starał „zachować twarz” i nie zechce lub nie będzie miał ochoty i odwagi przyznać się publicznie do popełnionej poprzednio pomyłki przy ferowaniu uchylonego przez instancję rewizyjną orzeczenia,

e) są jeszcze i inne względy natury emocjonalnej lub ambicjonalnej, grające dużą rolę w wyrokowaniu. Aczkolwiek sędziowie nie mogą (a ściślej: nie powinni) obrażać się ani na autorów rewizji, ani też na treść rewizji, to jednak czują się oni dość często urażeni tym, że ich zdaniem słusne orzeczenie zostało najpierw skrytykowane, a następnie uchylone przez sąd rewizyjny. Z tego względu dążą oni do udowodnienia, że pierwotne rozstrzygnięcie sprawy przez nich dokonane było słusne, natomiast ani autor rewizji, ani też sąd rewizyjny nie mają racji,

f) w k.p.k. obowiązuje zasada, że jeśli sędzia orzekł w sprawie, w której wyrok został uchylony przez instancję rewizyjną, to jest z mocy ustawy wyłączony z orzekania w tej sprawie. Jakkolwiek k.p.c. i k.p.k. mają wiele odmiennie uregulowanych instytucji, to jednak w tym wypadku brak jest logicznego uzasadnienia, żeby jeden i ten sam problem obie procedury załatwiała w sposób odmienny,

g) jeżeli sędzia, który po raz pierwszy orzekł w sprawie, popełnił niewątpliwie pomyłkę, a wydane przez niego orzeczenie zostało uchylone, to nie wiadomo, czy orzekając po raz drugi również nie popełni omyłki. Strony i pełnomocnicy nie zawsze muszą mieć w tych warunkach zaufanie do tego sędziego.

Argumenty w poruszanej przeze mnie sprawie można by mnożyć, ale już te, które wyżej przytoczyłem, stawiają pod dużym znakiem zapytania słusność obecnego rozwiązania problemu w k.p.c. Ze swej strony pragnę dodać, że wielu moich kolegów-adwokatów znających nieźle przepisy k.p.c. uważa powyższy problem za szczególnie ważny i sądzi, że nowelizacja tegoż kodeksu przez powrót do dawnego uregulowania powyższego zagadnienia jest sprawą zarówno konieczną jak i pilną. Osobiście podzielał w pełni ten ostatni punkt widzenia na podstawie przykrych doświadczeń własnych i moich kolegów z terenu całego kraju. Przysłowie mówi: „Kto szybko daje ten dwa razy daje”. Jeśli więc stosowne organy opracowujące zagadnienie nowelizacji obowiązującego w naszym kraju ustawodawstwa zajmą się możliwie najszybciej analizą omawianego problemu i podziela przedstawione wyżej argumenty, to nie wątpię, że zagadnienie to zostanie rozwiązane ku zadowoleniu wszystkich zainteresowanych osób, a także z prawdziwym pożytkiem dla wymiaru sprawiedliwości.

NOTATKI

XII SKILEX 1984

W dniach 22—29 stycznia 1984 r. odbył się w Bad Kleinkirchheim w Austrii Międzynarodowy Kongres Narciarski i Narciarskie Mistrzostwa Prawników (Internationaler Skirechtskongress und Skiweltmeisterschaften der Richter und Rechtsanwälte).

Po raz pierwszy w imprezie tej wzięła udział 5-osobowa grupa adwokatów pol-